



80. rocznica pierwszych objawień św. s. Faustyny Kowalskiej

Poszli z Miłosiernym

22 lutego do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku pielgrzymowały tysiące pątników. Tutaj od 80 lat za św. Faustyną powtarzamy: „**Jezu, ufam Tobie!**”.

WIĘCEJ NA S. III

AGNIESZKA KOZMIUR



Konkurs czeka

DIECEZJA. Pozostał miesiąc, aby wziąć udział w konkursie literackim „Błogosławione spotkanie. Moje wspomnienie – świadectwo o Janie Pawle II”. Zachęcamy, aby chętni dzielili się wspomnieniami ze spotkania z przyszłym błogosławionym albo szczególnym doświadczeniem z nim związanym. Nie wszyscy spotkali go osobiście, ale każdy dorosły towarzyszył pontyfikatowi Papieża Polaka i słuchał jego słów. Prosimy pisać na nasz adres mailowy: plock@goscniedzielny.pl lub w tradycyjnej korespondencji: „Gość Płocki”, ul. Tumska 3, 09-400 Płock. Termin składania prac mija 2 kwietnia. Szczegóły w regulaminie – na stronach: www.krpradio.pl i www.radiokrc.pl **wp**

pod patronatem „Gościa”



fotofakty



PŁOCK. Wisła znowu jest niebezpieczna. 22 lutego prezydent Płocka wprowadził alarm przeciwpowodziowy dla miasta, a woda zaczęła się wdzierać się na nadwiślański bulwar. Od 23 lutego alarm przeciwpowodziowy obejmował 9 miejscowości w gminie Gąbin.

Nowi diakoni



Piotr Orliński z parafii św. Jadwigi Królowej w Płocku (z lewej) i Krzysztof Załęski z parafii św. Piotra Apostoła w Ciechanowie są nowymi diakonami Kościoła płockiego

PŁOCK. 23 lutego bp Roman Marcinkowski udzielił święceń diakonatu klerikom V roku Wyższego Seminarium Duchownego. – Czas seminarium przygotował was do drogi. Teraz czas nią iść. A to oznacza, że macie wypełniać wszystko, co wypływa z posługi diakona, że macie modlić się nie tylko za siebie, ale za cały Kościół. Tylko w ten sposób idąc, będziecie przynosiли owoc obfity – mówił w czasie liturgii święceń bp Marcinkowski. W przeddzień diakonatu kandydaci złożyli uroczyste wyznanie wiary. – Niech

wam nigdy nie zabraknie ufności, nie we własne siły, ale w moc Bożej miłości – mówił do nich rektor seminarium ks. Mirosław Kosek. W czasie liturgii święceń kandydaci leżeli krzyżem w czasie śpiewu Litanii do Wszystkich Świętych, przyrzekli posłuszeństwo biskupowi oraz jego następcom, otrzymali księgę Ewangelii, ponieważ od tej pory będą ją odczytywali w czasie liturgii oraz będą głosili słowo Boże. Obecnie w Kościele płockim jest 10 diakonów, którzy przygotowują się do przyjęcia święceń kapłańskich. **wp**



bp Piotr Libera

Nigdy nie może zabraknąć w nas „wyobraźni miłosierdzia”, o którą Jezus woła w Ewangelii. Jeśli dierzysz władzę, nie wynoś się, nie wykorzystuj jej dla prywaty, ale służ innym – **bo to jest miłosierdzie!** Jeśli pracujesz u kogoś, pracuj jak na swoim – **bo to również jest miłosierdzie!** Jeśli uczysz, kochaj nauczone dziecko jak swoje – **bo to jest miłosierdzie!** Jeśli masz więcej talentów, twórz miejsca pracy – **bo to jest miłosierdzie!** Jeśli widzisz ludzką biedę, chorobę, śmierć, pochyl się nad nią – **bo to jest miłosierdzie!** Jeśli cierpisz, łącz swoje cierpienie z Chrystusem i ofiaruj za zbawienie swoich i innych – **bo to jest miłosierdzie!**

Z listu pasterskiego biskupa płockiego z okazji 80. rocznicy objawień św. Faustyny, bliskiej beatyfikacji Jana Pawła II oraz 20. rocznicy jego pielgrzymki do Płocka

zaproszenia

Popielec z biskupem

PŁOCK. W Środę Popielcową w katedrze o godz. 18 bp Piotr Libera będzie przewodniczył Mszy św. połączonej z obrzędem posypania głów popiołem.

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka

To jest to miejsce – Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Płocku, i ten dzień – 22 lutego. **Miejsce i czas, które wybrał Jezus**, aby objawić się św. Faustynie. Wierni z całej Polski w tym dniu pielgrzymowali do Płocka.

Zbyt małe okazały się: sanktuarium, katedra i kościół farny, aby pomieścić kilka tysięcy czcicieli Bożego Miłosierdzia. – Mimo mrozu mile nas zaskoczyła tak liczna obecność pielgrzymów. Przyjechały grupy z Warszawy (około 15 autokarów) oraz wierni z Białegostoku, Łodzi, Kalisza, Świnic Warckich, Myszynca, Ciechanowa, Mławy, Popowa czy Kryska. To tylko niektóre grupy, z którymi modliło się około 70 księży – mówi s. Klawera Wolska, przełożona płockiego domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

W procesji miłosierdzia

Centralne nabożeństwo, któremu przewodniczył bp Piotr Libera, rozpoczęło się w kaplicy sanktuarium Koronką do Bożego Miłosierdzia. Następnie procesja z obrazem, który 20 lat temu pobłogosławił Jan

Biskup Libera apeluje o pomoc dla sanktuarium

Strumienie i strzały



AGNIESZKA KOCZNUK

Paweł II w Płocku, i z relikwiami św. Faustyny przeszła do kościoła farnego św. Bartłomieja. Tam została odprawiona Msza św., w czasie której oprawę muzyczną przygotował zespół „Lumen” z Poznania.

– Od 80 lat spogląda na nas z obrazu Pan Jezus Miłosierny i rozlewa na nas i świat cały strumienie swego miłosierdzia. Patrzy

na nas i każdemu błogosławi. Jego ręka jest wciąż podniesiona w geście błogosławieństwa. To ręka, która nie karze, nie grozi, lecz błogosławi. (...)

Jak odpowiemy na strumienie łask tryskające z przebitego boku Zbawiciela? Odpowiemy prostym aktem zawierzenia Jezusowi. Odpowiemy aktem strzelistym, który niczym strzała przebija najgęstsze chmury i sprawia, że promień światła przenika w życie każdego człowieka: „Jezu, ufam Tobie” – mówił do licznie zgromadzonych w płockiej farze pielgrzymów bp Piotr Libera.

W czasie homilii biskup pytał o znajomość miejsca wybranego przez Jezusa przy Starym Rynku w Płocku: – Ilu płocczan wie, że w ich mieście jest Sanktuarium Miłosierdzia Bożego? Ilu potrafi wskazać, gdzie się ono znajduje? (...) To smutne, że znamy wiele różnych miejsc na tej ziemi, a nie znamy „geografii Bożego miłosierdzia” – podkreślał biskup.

Każdy niech pomoże

Płockie sanktuarium jest drugim co do wielkości miejscem kultu Bożego Miłosierdzia w Polsce. – Pilnej rozbudowy wymaga sanktuarium, które mieści się

Kilka tysięcy pielgrzymów przybyło do Płocka na miejsce pierwszych objawień Jezusa Miłosiernego św. s. Faustynie

w prowizorycznej kaplicy. Planowana jest budowa nowej świątyni oraz zaplecza duszpasterskiego i socjalnego dla pielgrzymów – mówią siostry od Matki Bożej Miłosierdzia. Już dwa lata temu bp Piotr Libera poświęcił plac budowy i kamień węgielny pod nową świątynię. Jednak prace budowlane stanęły, a siostry do dziś borykają się z wieloma trudnościami. – Gorąco popieram to dzieło i proszę serdecznie wszystkich o pomoc w realizacji tego ważnego i potrzebnego przedsięwzięcia. Płock ma już nowe galerie handlowe oraz nowoczesne obiekty sportowe czy kulturalne. Ale – jako miasto miłosierdzia – potrzebuje także funkcjonalnego miejsca, gdzie ludzie będą mogli w godnych warunkach modlić się do Bożego miłosierdzia – podkreślał biskup.

W niedzielę 6 marca odbędzie się zbiórka pieniędzy we wszystkich parafiach diecezji płockiej, które w całości będą przekazane na budowę sanktuarium.

Ks. Włodzimierz Piętka

Biskup z nowym herbem

22 lutego bp Libera zmienił swój biskupi herb i zawołanie. O tej decyzji poinformował wiernych diecezji w liście pasterskim, który był odczytany w niedzielę 20 lutego w kościołach całej diecezji. „W moim herbie biskupim znajdzie się wizerunek Jezusa Miłosiernego i zawołanie: »Jesu, in Te confido – Deus Caritas est« – »Jezu, ufam Tobie – Bóg jest Miłością« – w duchu najgłębszego zawierzenia Bożemu Miłosierdziu, którego wyrazem jest ten akt”. – Chciałem, aby herb i zawołanie wypływały z mojej posługi w diecezji płockiej. 80. rocznica pierwszych objawień s. Faustynie stała się spontaniczną okazją dla mnie, aby dać zewnętrzny wyraz temu, czym dla mnie jest kult Bożego Miłosierdzia, św. s. Faustyna i Płock. Słowa „Jezu, ufam Tobie!” będą towarzyszyły mojemu dotychczasowemu zawołaniu „Bóg jest miłością”, które wybrałam sobie od chwili święceń kapłańskich. Te dwa zawołania są aktami strzelistymi, słowami mojej osobistej modlitwy. Do niej zachęcam również wszystkich diecezjan – powiedziała „Gościowi Płockiemu” bp Piotr Libera.



Kościół na szpilka

KOBIETA W DIECEZJI. Starsza pani z różańcem? Siostra zakrystianka? A może sopran w chórze parafialnym? Łatwo stworzyć takie uproszczone kategorie. Tymczasem kobiety w przestrzeni kościelnej **angażują się w wielu wymiarach.**

tekst

AGNIESZKA KOCZNR
AGNIESZKA MAŁECKA

plock@goscniedelny.pl

Ostatnie badania religijności w naszej diecezji pokazały, że kobiety w większym stopniu deklarują wiarę w dogmaty religijne, a wśród uczestniczących we Mszy niedzielnej jest ich o 20 proc. więcej niż mężczyzn. Przyszyczenie utrudnia docenić te ich role, które są w Kościele od dawna utrwalone. Jeśli ktoś lekceważy panie z różańcem, myli się bardzo, bo bez całego zastępu kobiet, które codziennie modlą się w tak wielu intencjach, byłoby z nami wszystkimi kruch. Dziś jednak widać kobiety także w innych rolach. W diecezji płockiej wiele z nich jest liderkami, animatorkami grup, stowarzysze-

są lektorkami, zajmują się teologią, piszą i mówią o sprawach kościelnych. Kilka z nich opowiedziało nam o sobie, swojej pracy i swoim miejscu w przestrzeni Kościoła.

Emerytura bez nudy

Co robić, by nie być tylko panią z kościelnej ławki? Jedną z wdów konsekrowanych w naszej diecezji, płocczanka Danuta Opalińska, ma na to prostą radę: – Chodzi o to, by kobieta widziała, dostrzegła, miała oczy otwarte na to, co może jeszcze zrobić.

Pani Danuta przetestowała to na sobie. Kiedy cztery lata temu została wdową po 43 latach małżeństwa, w tym 25 latach spędzonych z mężem w Ruchu Domowego Kościoła, pomyślała, że kończy się dla niej pewna epoka. Oaza rodzin przestała być ruchem dla niej, teraz już osoby samotnej.

– To było jak uderzenie obuchem w głowę – wspomina. – Ale Pan nigdy człowieka nie pozostawia samego. Na mojej drodze postawił wdowy. I po dwóch latach formacji przyjąłem konsekrację.

Czy była to wielka zmiana w życiu? – I tak, i nie – odpowiada. – Bo od początku kobieta jest potrzebna w Kościele. Jej rola zaczyna się w rodzinie: to matka jest najbliżej dziecka i uczy je wiary, to ona powinna gromadzić rodzinę do modlitwy, to ona ją scala, mobilizuje; nie powinna tylko mówić: „idźcie do kościoła”, ale sama prowadzić tam domowników. Tak naprawdę wdowa konsekrowana nadal czuwa nad bliźnimi.

W życiu pani Danuty etap wdowieństwa nastąpił prawie z emeryturą, po latach pracy w branży budowlanej, a potem w plockim ratuszu, w obszarze inwestycji.

– Jednak życie wdowy i emerytki nie musi być puste – przekonuje. Wdowy konsekrowane sporo się modlą: codzienny brewiarz, Różaniec, Msza św., cotygodniowa adoracja. Ale nie tylko.

– Służymy drugiemu człowiekowi: jedne z nas chodzą do hospicjum, inne pomagają w Stowarzyszeniu św. Brata Alberta albo odwiedzają osoby chore czy samotne w domach – wymienia pani Danuta. Konsekracja nie usuwa codziennych trudności i żądna z wdów nie trwa w religijnej euforii 24 godziny na dobę. Dlatego muszą się wspierać. – W każdą środę mamy spotkania; na nich modlimy się, rozważamy Pismo Święte, robiąc małe kroczki w lectio divina, ale także rozmawiamy o naszych problemach, o codzienności. Pomagamy sobie. Mam na pewno poczucie wspólnoty.

Nerwy na wodzy

O tym, że są w Kościele funkcje, które z dużym powodzeniem mogą spełniać także świeccy, a w tym kobiety, mówi w przekonaniu Elżbieta Grzybowska, pierwszy rzecznik prasowy w spódnicy, od dwóch lat odpowiedzialna za kontakt plockiej kurii z mediami.

– Jestem zwolenniczką nowego feminizmu według Jana Pawła II. Chodzi o to, by kobieta była angażowana w różnych wymiarach Kościoła. To nieprawda, że nie możemy być prezesami jakiegoś poważnego stowarzyszenia katolickiego albo na przykład prawnikiem kurialnym, bo na to zezwalają przepisy. Są funkcje, które z równym powodzeniem mogą spełniać świeccy, w tym kobiety. W mojej pracy ważne jest stworzenie płaszczyzny dobrej współpracy i atmosfery zaufania. Staram się ułatwić kontakty mediom z ducho-

Renata Kowalska (z lewej), dziennikarka, od kilkunastu lat jest głosem Katolickiego Radia Płock. Elżbieta Grzybowska (z prawej) jest rzecznikiem prasowym diecezji



ch

wieństwem, ale tak, by księża mieli też poczucie, że przekaz informacji był obiektywny – mówi Elżbieta Grzybowska. – W tej pracy powinno się więc hamować emocje i trzymać nerwy na wodzy – dodaje. – Jeśli to się nie uda, trzeba ponieść konsekwencje.

Dla rzeczniczki z Płocka zainteresowanie teologią rozpoczęło się trochę przypadkiem, od kilku godzin katechezy w szkole. Ale podobno w życiu przypadków nie ma. Studia magisterskie, a potem doktoranckie w tej dziedzinie przydały się jej też w czasie dziesięcioletniej dziennikarskiej pracy w „Tygodniku Płockim”.

Którą z wielkich kobiet Kościoła ceni, gdy zagłębia w głąb jego historii? Zawsze jest pod wrażeniem tych, które wybierały drogę radykalizmu ewangelicznego.

– Emocjonalnie jestem związana ze świętą Faustyną Kowalską. Podziwiam ją za walkę, jaką musiała stoczyć, wiedząc, że jej widzenia są prawdziwe i realne.

Non stop pomoc

– Moja recepta na życie to służba innym i trwanie w modlitwie. Bo jeśli w trudnych sprawach człowiek nie prosi Boga, nie powierza mu swojego losu, to nic się nie udaje – mówi Anna Kozera, płocka społeczniczka. – Najpierw trzeba być człowiekiem, coś z siebie dać, a wtedy dopiero chcieć za to uczciwą cenę. Taka jest moja filozofia życia – dodaje.

Na podstawie jej doświadczeń mogłaby powstać ciekawa, a nawet dramatyczna i długa powieść. Mimo to pani Anna mówi o sobie: – Jestem zwyczajną osobą. Urodzona w Ciechanowie, kilkakrotnie zmieniała miejsce zamieszkania, a nawet nazwisko, a to z powodu ukrywania się jej ojca, zaangażowanego w działalność partyzancką. Dobrze pamięta rok 1939, wojnę, powstanie warszawskie, rozłąkę z rodzicami i lata komunistyczne, gdy za prawicowe poglądy stała napatykała trudności.

Pani Anna skończyła 80 lat, choć patrząc na nią, trudno



AGNIESZKA MARECKA

Danuta Opalińska to od ponad roku jedna z wdów konsekrowanych w diecezji płockiej

PONIŻEJ: Anna Kozera – społeczniczka, założycielka i prezes Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy im. św. Brata Alberta w Płocku



AGNIESZKA KOCZNIK

w to uwierzyć. Sypia do pięciu godzin na dobę i spędza długie godziny w pracy. – Wydaje mi się, że nic takiego nie robię, to po prostu są moje obowiązki. Nie mogłabym założyć kapci i usiąść przed telewizorem, bo nie rozumiem i nie znam takiego życia. Uważam, że trzeba pomagać innym i widzieć biedę – mówi. Od naj-

młodszych lat marzyła o medycynie, ale ostatecznie wybrała biologię. Wyszła za mąż w 1955 r., ma trójkę dzieci. Przez jakiś czas z rodziną mieszkała we Wrocławiu, gdzie założyła pierwszą w Polsce pracownię hydrobiologii. O medycynie nie mogła zapomnieć, dlatego jej kolejnym zajęciem była analityka lekarska.

Po powrocie do Płocka zorganizowała pierwsze laboratorium analityczne na terenie Petrochemii. W połowie lat osiemdziesiątych wpadła jej do ręki broszurka o Bracie Albercie i właśnie wtedy postanowiła, że będzie pomagać płockim biednym. – Moje dzieci były już dorosłe, mogłam więc poświęcić się innym – dodaje.

O Kościele w eterze

Kobiety, które „mają coś wspólnego z Kościołem”, często są różnie postrzegane, przyznaje Renata Kowalska, dziennikarka Katolickiego Radia Płock.

Gdy była dzieckiem, miała wiele pomysłów na przyszłość. Najczęściej marzyła jednak o pracy z dziećmi w przedszkolu. Potem wszystko potoczyło się inaczej i, jak mówi, „wylądowała” w radiu. – Nie powiem, że droga do mikrofonu była długa i skomplikowana. To była połowa lat dziewięćdziesiątych. Radio wtedy stawiało pierwsze kroki. Jedną z audycji, której bardzo często słuchałam, była „TopSmokowa Lista Przebojów”. Prowadzący ogłosili jakiś konkurs, wygrałam płytę, przyszedłam do radia po swoją nagrodę i tam zostałam – mówi Renata. Potem systematycznie przychodziła, uczyła się, aż 1 maja 1996 r. miała swoją pierwszą audycję. Była tak stremowana, że nie wiedziała, jak się nazywa.

Dziś trudno jej wyobrazić sobie, że mogłaby robić coś innego. – Gdy do radia przychodzą dzieci „zobaczyć radio od kuchni” i to miejsce, w którym pracuję, nie jest ono dla nich zbyt ciekawe. Kilka biurków, komputery, telefony... a dla mnie to prawie całe życie. W mojej pracy ciągle coś się dzieje, uwielbiam to. Dzięki temu, co robię, jestem zawsze najbliższą wydarzeń, poznałam wielu ciekawych ludzi – dodaje.

Wzorce czerpie od najbliższych jej kobiet: mamy oraz babć. To one tak naprawdę pokazywały jej, co jest dobre, i uczyły od najmłodszych lat.

W pracy zajmuje się tematami lokalnymi związanymi z Kościołem, polityką i sportem. – Czasem jestem jedyną kobietą w męskim świecie sportu. Gdy jedziemy gdzieś daleko na mecz, okazuje się, że jestem jedyną kobietą wśród komentatorów sportowych – dodaje.



Arcybiskup Nowowiejski z księżmi Helenowskim (z lewej) i Zaleskim (z prawej) oraz lokajem Kwiatkowskim w Słupnie

Istny sąd Boży

MĘCZENNICZY. 70 lat temu **abp Antoni Julian Nowowiejski i bp Leon Wetmański** zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Działdowie. Tam w tragiczny sposób dopełniło się ich życie. Jednak wszystko zaczęło się w Słupnie pod Płockiem w 1940 roku.

tekst

KS. PROF. MICHAŁ GRZYBOWSKI

plock@goscniedzielny.pl

Miejscowość leżąca na trasie do Wyszo- grodu była miejscem smutnych wojennych wydarzeń. Tu 28 lutego 1940 r. przywieziono i osadzono pod strażą w budynku szkoły abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego oraz jego biskupa pomocniczego Leona Wetmańskiego.

Rok aresztu

Internowanie w Słupnie biskupów z Płocka trwało przeszło rok. Przyszedł jednak czas, aby zgodnie z poleceniami Hitlera przy-

stąpić do likwidowania polskiej warstwy kierowniczej, osadzając w obozach śmierci między innymi wielu duchownych.

Tym momentem dla biskupów i księży tam przebywających była noc z 6 na 7 marca 1941 r. W Słupnie w tym czasie, oprócz abp. Nowowiejskiego i bp. Wetmańskiego, znajdowały się osoby, które podzieliły los internowanych: ks. Adam Zaleski, profesor seminarium duchownego, pełniący obowiązki kapelana arcybiskupa, ks. Stanisław Nasiłowski, proboszcz w Słupnie, ks. Stefan Caban, neoprezbiter – wikariusz parafii Słupno, oraz cztery siostry zakonne – trzy pasjonistki: s. Honorata Helena Kwiatkowska, s. Zyta Cecylia Filipkowska i s. Domicella Kazimiera Załuska, które

AGNIESZKA MAŁECKA



Pamiętkowa tablica na budynku dawnej szkoły (obecnie Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej i Kultury), w którym byli więzieni biskupi

prowadziły gospodarstwo, oraz s. Cecylia Górzyńska ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, pielęgniarka. Do tej płockiej grupki należał także lokaj arcybiskupa Bolesław Kwiatkowski.

Na kilka dni przed aresztowaniem i wywiezieniem internowanych władze niemieckie dokonały szczegółowego spisu całej „kolonii płockiej”. Był to znak, że mogą nastąpić dalsze działania, co niebawem się stało.

Pisemną relację o tych wydarzeniach złożyła 4 lutego 1945 r. na ręce ks. Wacława Jezuska, kanclerza kurii płockiej, s. Cecylia Górzyńska, pielęgniarka, czuwająca nad stanem zdrowia księdza arcybiskupa.

Z pamięci świadka

„O godz. 1 min. 30 w nocy z 6 na 7 marca zaczęli silnie szturmować – relacjonowała s. Cecylia Górzyńska. – Lokaj wyłknięty na hałaśliwe dobijanie się w tej chwili nie otworzył drzwi; wyważyli sami i kilku gestapowców wraz ze swoimi pomocnikami, urodzonymi i wychowanymi na polskiej ziemi, wtargnęli do mieszkania, rozkazując i krzycząc, żeby się spieszyć, gdyż za 15 minut mają

wszystkich wywieźć według rozkazu. Radzili by wziąć zmianę bielizny dla ks. arcybiskupa. (...) Ks. arcybiskup przemęczony tym wszystkim, co się działo, zapytał z żywością i energią: »Co ty chcesz ode mnie?«. Na to ten szubrawiec skierował lufę karabinu w stronę arcybiskupa. Zrobiło się zamieszanie, krzyk i arcybiskupa odciągnięto. Ks. arcybiskup powiedział: »Ja jestem stary, mam 84 lata i chory, co wy ode mnie chcecie?«. Odpowiedział ten sam: »Nam starość nie przeszkadza«.

Gdy ks. arcybiskup był gotowy do wyjazdu, przyszli: ks. biskup sufragan Wetmański z ks. Zaleskim i ks. kan. Zaleski do s. Cecylii powiedział: »Moglibyśmy jeszcze zwać z ks. biskupem, możliwością by jeszcze była, lecz nie zrobiliśmy tego dla ks. Arcybiskupa, do końca dotrzymy razem, niech się dzieje wola Boża«. Trzy furmanki były gotowe, ciemno, dżdżysto, wejście niewygodne, księży wsadzili ks. arcybiskupa, sami powiadali w skupieniu i ciszy jechali dokonać swej ofiary. (...)

Zawieziono wszystkich do Borowiczek do jakiegoś lokalu, gdzie było już moc ludzi, wielka ciasnota i ciemność. Na barłogu słomy siedział ks. Skierkowski. Jak zobaczył ks. arcybiskupa, w tej chwili przybiegł i poprosił

na to nędzne jedyne miejsce do siedzenia ks. arcybiskupa. Niemców wszędzie było pełno, krzyk, hałas, uszy ich nie ustawały, a zaduch był nieznośny. Po godzinie takiego „świątecznego wypoczynku” znowu rozkaz wsiadania na wozy. Ks. arcybiskupa umęczonego wsadzono znowu na wóz i zawieziono wszystkich wraz z ks. Skierkowskim do Imielnicy, przed kościół. Tam lokaja ks. arcybiskupa zwolniono, wyczytano Bolesławowi Kwiatkowskiemu zwolnienie, żeby wrócił do Słupna i pilnował rzeczy ks. arcybiskupa. (...)

Jakiś starszulek z uwięzionych przyczołgał się do stóp ks. arcybiskupa w Imielnicy i płakał jak dziecko, całował kolana, aż go trzeba było siłą odciągnąć, żeby nie rozrzewniał ks. arcybiskupa. Przyniósł trochę słomy, aby mógł na niej spocząć, bo było wszędzie mokro. (...)

Przy kościele było oczekiwanie na autobusy ze dwie godziny, już zaczęło się rozwidniać, a autobusów nie ma. Niemcy źli, że nie można dalej wieźć swych więźniów, że już się rozwidnia, przysyłają furmanki. Znowu ks. arcybiskupa wsadzają, by jechać dalej.

W podróży spotykają autobusy, znowu przenoszenie na autobus, krzyk, hałas, Niemcy pijani, ludzie się tłoczą do autobusów jeden przez drugiego, nie ma żadnych siedzeń; jeden człowiek ofiaruje swoją walizkę, by na niej mógł usiąść ks. arcybiskup. W takim tłoku, ścisisku dojeżdżają do Płocka. Jest już zupełnie jasno, ludzie się gromadzą po ulicach, spoglądają na swoich Najdroższych Pasterzy, lecz nie mogą się zbliżyć, tylko z boleścią niezmierną spoglądają, a biskupi ich błogosławią. Tak dojechali do ulicy Szerokiej [obecna Kwiatka – przyp. red.]. Wszystkim księżom kazano zejść, a resztę ludzi z zakonnikami zawieziono do Działdowa.

Biskupów i księży zaprowadzono pod silną eskortą pod magistrat do lochów podziemnych. Jednej z sióstr Matki Bożej Miłosierdzia pozwolono podać śniadanie i zobaczyła się z ks. biskupami. (...) Byli pogodni, weseli, nie było widać żadnego przygnębienia. Zaniósłszy jeszcze koc, jasek i żywność, lecz już nie można było dotrzeć, przyjęli tylko, że oddadzą arcy-

biskupowi. Z ust do ust cichutko przechodziła całe miasto wiadomość o uwięzieniu księży biskupów i wszystkich księży z Płocka i okolic. Był to istny sąd Boży, ludzie płakali po ulicy, załamywali ręce w rozpacz i udzielali sobie wzajemnie wiadomości o więźniach. Cały dzień nie mówiono o niczym tylko o uwięzionych. Nie gotowano obiadu w niejednej rodzinie, tak ludność Płocka była przybita tą straszną wieścią.

Na drugi dzień, tj. 8-go wczesnym rankiem wywieziono biskupów i księży do Działdowa. Tegoż samego dnia dowiedziano się w Działdowie, że dostojnych więźniów przywieziono, podbiegli bliżej towarzysze niedoli, by z bliska zobaczyć swych ukochanych pasterzy. Księża biskupi witali ich powiewając chusteczkami. Trwało chwilę tylko to zbliżenie do swych owieczek, gdyż zaraz ich odwieziono do więzienia karnego. Dochodziły tylko wieści z Działdowa, że ks. arcybiskup na wszystkie swoje przykrości i utrapienia jedną miał odpowiedź: »Boże, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią«, a słowa te, które pierwsze wypłynęły z ust Boskiego Mistrza, pierwszego męczennika, powtarzały tysiące męczenników w czasie okropnych prześladowań, co doprowadziło do wściekłości prześladowców XX wieku na naszej polskiej ziemi”. ■

Tryptyk w kościele parafialnym upamiętnia pobyt biskupów męczenników w Słupnie



Rocznica likwidacji getta w Płocku

Kartka pamięci z pożogi

70 lat temu **tysiące płockich Żydów na zawsze opuściły swoje miasto.**

Ich już nie ma, ale chrześcijańska pamięć nie pozwala o nich zapomnieć.

W Jerozolimie, w kompleksie Yad Vashem upamiętniającym Żydów zamordowanych podczas II wojny światowej, znajduje się wstrząsające miejsce, nazywane „Doliną Gmin”. Na wysokich, stromych ścianach nazwy europejskich gmin żydowskich, po których po wojnie nie pozostał ślad – niemal wszyscy ich członkowie zostali zgładzeni przez Niemców. Najwięcej miejsca zajmują w Dolinie Gmin nazwy polskich miast i miasteczek. Pośród nich wyjątkowo dużo jest nazw z Mazowsza: Bodzanów, Wyszogród, Żuromin, Maków Mazowiecki, Sierpc, Gostynin, Drobin, Radzanowo, Płońsk i, oczywiście, Płock.

Mur okalający płocki cmentarz żydowski z fragmentami macew

O wielowiekowej obecności gminy żydowskiej świadczy dokument lokacyjny Płocka, wyda-

ny w 1237 r. przez ówczesnego biskupa Piotra. Czytamy w nim: „Granice miasta są te: od cmentarza znajdującego się przy drodze do Czerwińska aż do studzien: jednej przy kościele Wisława, a drugiej żydowskiej, i do ogrodu przylegającego do drogi publicznej idącej około domu dominikańskiego”.

Wiele, wiele lat później, 8 lutego 1917 r., obecność tę podkreślił bł. bp Antoni Julian Nowowiejski w „Piśmie z błogosławieństwem dla nowej Rady Miejskiej w Płocku”: „Gdy powołana z wyborów, Szanowna Rada Miejska, w dniu dzisiejszym wznawiasz swe czynności, przerwane już więcej, niż sto lat temu, Biskup Płocki nie może oprzeć się, aby ci na dalszą pracę nie przesłać swego błogosławieństwa. (...) Więc i dzisiaj, gdy miasto nasze cieszy się z przywrócenia mu samorządu, Biskup Płocki składa wam, Panowie, zarówno przedstawiciele rdzenni naszego Katolickiego Płocka, jak i wam Panowie przedstawiciele gminy Izraelickiej, która także od wielu wieków kęś chleba z ludnością katolicką wspólnie spożywa – życzenia, abyście jak najprędzej doczekawszy się zupełnego rozwinięcia praw swoich, dla rozkwitu Płocka jak najdłużej pracowali”.

W 1939 r. Płock zamieszkiwało około 9 tysięcy Żydów. 70 lat temu, 21 lutego i 1 marca 1941 r., Niemcy

wywieźli niemal wszystkich do getta na terenie Generalnej Guberni, a potem do obozów zagłady i tam zamordowali. We wstrząsający sposób oddał to plastyk Tadeusz Zareba na okładce książki „Kartki z pożogi”, zawierającej zapiski Symchy Gutermana, płockiego Żyda, który zginął z bronią w rękę w pierwszym dniu powstania warszawskiego. Na przedniej stronie tej okładki widnieje zdjęcie długiej kolumny osób z gwiazdami Dawida na rękawie, stojących w oczekiwaniu na wywózkę. Na drugiej – pusta ulica z walającymi się na niej resztkami kartonów, papierów, ubrań...

Od wielu już lat, w Dniu Judaizmu, pamiętamy w Płocku o Żydach wyrzuconych z naszego miasta, które przez siedem wieków współtworzyli, i zamordowanych w ciemną noc Szoah. Pamiętamy także – w Płocku i wielu innych miejscach diecezji – w tę szczególnie bolesną rocznicę, kiedy to „gminy izraelickie” przestały u nas istnieć. Jan Tomasz Gross z pewnością nas nie pochwali za tę pamięć, dla niego i tak zostaniemy antysemitami. Ale nie o to przecież chodzi. Chodzi o ten wymiar chrześcijaństwa, który każe nam zachowywać błogosławioną pamięć o ludziach, którzy – jak my – żyli tutaj, kochali, modlili się, pracowali i oczekiwali Bożego zmiłowania.

Ks. Henryk Seweryniak

**Przed beatyfikacją
Już modłę się
do niego**



AGNIESZKA KOZŁOWSKA

Ks. TADEUSZ KOZŁOWSKI

OFICJAŁ SĄDU

BISKUPIEGO PŁOCKIEGO

Zapamiętałem papieża z jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Miałem szczęście być bardzo blisko niego na placu Zwycięstwa w Warszawie. Wtedy, jeszcze jako kleryk, przyjąłem z jego rąk Komunię świętą. To było wielkie przeżycie i świadomość, że na moich oczach dzieje się historia. Namacalnie poczułem słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”. Rozpoczęła się nowa Pięćdziesiątnica, która przemieniła naprawdę wszystko. To były moim zdaniem najważniejsze słowa pontyfikatu. 20 lat temu byłem

bardzo blisko Ojca Świętego w czasie jego pobytu w Płocku. Odpowiadałem za centrum prasowe i obsługę medialną wydarzeń oraz za kontakty z dziennikarzami. Dwukrotnie spotkałem wtedy Jana Pawła II. Zapamiętam serdeczną z nim rozmowę, spojrzenie, uśmiech i błogosławieństwo. Moje przygotowanie do beatyfikacji rozpoczęło się już 2 kwietnia sześć lat temu, gdy papież odchodził do domu Ojca. Ja się już modłę do niego od wielu lat i czyniłbym to także bez czekania na jego beatyfikację czy kanonizację...



AGNIESZKA MARECKA